Nr. 20. Sambor 17. listopada 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Iłłukiewicz.

 Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci. 

Po zjeździe.

Pierwszy zjazd urzędników prywatnych we Lwowie stał się faktem dokonanym. Zjazd ten odbył się już i dziś po powrocie, śród ciszy domowej rozmyślam, jaki ten zjazd powinien był być, a jaki był, co powinien był zdziałać, a co zdziałał.

Wiele bardzo obiecywałem sobie po tym zjeździe — niestety! nie mogę powiedzieć, by zjazd ten w zupełności osiągnął rezultat przezemnie spodziewany.

Uchwał i rezolucyi powzięto bardzo mało, gdyż wobec tylu żywotnych spraw do załatwienia, te trzy, które się załatwiło są nadzwyczajnie, co do ilości, małym wynikiem. No ale pomińmy to, był to zjazd pierwszy, każdy chciał wypowiedzieć to co go bolało — mam silne przekonanie, że i my nauczymy się z lepszym skutkiem obrady prowadzić, że następny już zjazd uda się lepiej, obfitsze żniwo wyda. Wprost przygnębiające na mnie uczynił wrażenie fakt smutny, że na przeszło 8000 urzędników prywatnych zjechała się garstka tak mała, bo zaledwie cokolwiek wyżej 160.

Przypuszczam, a nawet wiem o tem, iż wielu nie przybyło z tej prostej przyczyny, iż przybyć nie mogli, bo albo pieniężnym brakiem zatrzymani lub nader ważnemi sprawami służbowemi przeszkodzeni zostali, byli i tacy, którzy urlopu nie dostali.

Znajdujący się we wszystkich trzech wypadkach naturalnie są najzupełniej ze swej nieobecności na zjeździe usprawiedliwieni. Muszę tu tylko zaznaczyć, że bardzo a bardzo mam za złe tym wszystkim przełożonym, którzy swym podwładnym w gruncie rzeczy mogli byli urlopu udzielić, a mimo to nie udzielili. A znam takich.

Czyż sądzicie, żeście w ten sposób dokazali czegoś nadzwyczaj wielkiego? żeście swym pracodawcom przez to coś przysporzyli? Wręcz przeciwny skutek wywołujecie, bowiem takiem postępowaniem obudzacie w swych podwładnych niechęć ku sobie, i równocześnie niechęć dla pracodawcy, gdyż oczywiście trudno pracować z całem zaparciem się dla tego, który niedozwala byt swojim pracownikom sobie poprawić. Czyż nie potwierdziliście tego najbardziej namacalnie, że każdy urzędnik prywatny jest białym murzynem, zdanym na łaskę lub niełaskę swego pracodawcy, względnie swego przełożonego! Wszak na zjazd ten potrzebnym był tylko jeden dzień nieobecności w służbie i to *dzień niedzielny.* Smutno to Panowie i jak jeszcze smutno! Wszak ci, którzy jechać chcieli, a urlopu nie otrzymali, nie tylko nad własną korzyścią radzić chcieli, ale i nad korzyścią tych właśnie przełożonych. Czyż ci przełożeni zapominają, że jak ich podwładni, tak samo i oni sami nie są pewni dnia jutrzejszego, że zjazd ten miał głównie na celu zmianę stosunków tej niepewności jutra? Wstyd takim przełożonym!

Wielu nie uczestniczyło w zjeździe z obawy zachwiania swego stanowiska wobec swych pracodawców. Tym powiem: ocknijcie się już raz, przestańcie być *sługami*, a stańcie się tem, czem być chcecie to jest „*urzędnikami prywatnymi*“. Najmocniej jestem przekonanym, iż żaden pracodawca nic przeciw takim zjazdom mieć nie może. Wszak zjazd ten nie był obliczonym na niekorzyść pracodawców. Przeciwnie tylko na ich korzyść, Syty, pewny jutra, czujący swą godność urzędnik tylko dodatnio pracować będzie. To moje przekonanie podkreślam, aby ci z pracodawców, którzyby istotnie mieli uprzedzenie przeciw tym zjazdom, uprzedzenie to nie tylko zmienili, ale nawet swych urzędników zachęcali

do brania udziału w zjazdach przyszłych. Tchórzliwym zaś pozwolę sobie dać tę radę: przestańcie czapkować, a starajcie się *poważnem odpowiednem swej godności i uczciwem postępowaniem i pracą* wyrobić sobie u swych pracodawców takie zaufanie, aby Wasza prośba o urlop na zjazd drugi stanowiska waszego zachwiać nie była w stanie.

Jest i trzecia kategorya na zjazd nie przybyłych. Są to urzędnicy prywatni zajmujący wyższe i najwyższe stanowiska w hierarchii urzędników prywatnych, dalej zajmujący dobrze datowane posady. Tak jedni jak i drudzy są to ludzie syci, ludzie w pierze porośli.

Cóż o tych powiedzieć, chyba to jedno, „że zapomniał wół, jak cielęciem był". Wszak nie odrazu byliście tem, czem dziś jesteście, wszak nie od razu zajęliście tak dobre posady, jakie zajmujecie, a czy wówczas nie mieliście tych samych myśli, tych samych pragnień co dzisiaj mają uczestnicy zjazdu? Jeśli zaś macie się za lepszych, od ogółu urzędników prywatnych, toście wprost śmieszni!

Zaręczam wam, że między uczestnikami zjazdu byli ludzie równi wam nauką, równi wam pracą, a chyba tylko tytułem i wynadgrodzeniem za swą pracę od was niżsi, a to przecież różnicy na korzyść waszej wielkości w żaden sposób stanowić nie może.

Jeśli zaś macie się rzeczywiście za mędrszych, za lepszych, toż właśnie waszym *obowiązkiem* było w zjeździe uczestniczyć, młodszą swą brać do siebie przygarnąć, nabytem doświadczeniem życiowem ją wesprzeć, i drogę wskazać, w końcu okazać ogółowi społeczeństwa, że mianem prywatnych urzędników są objęci ludzie nauki, ludzie pracy, ludzie jednem słowem inteligentni. Zyskalibyście tylko na tem, gdyż zdobylibyście większą powagę, zdobylibyście cześć od waszej młodszej braci. Brakiem solidarności, wyodrębnianiem się, cóż dokażecie? wasi pracodawcy mimo tego, że z wami (i to nawet nie ze wszystkimi) więcej się liczą, mają was i mieć będą zawsze za nic innego jak tylko za urzędników prywatnych, tak samo i cały ogół społeczeństwa, a wobec młodszej swej braci okrywacie się śmiesznością, zdobywacie sobie jej niechęć i lekceważenie.

Wszak to, co my zdziałamy i dla was korzyść przyniesie, a czyż wprost wypada, byście wy, co macie się za lepszych, korzystali z owoców starań waszej braci młodszej, byście wy bezczynni czekali, aż ta młodsza brać wasza w waszem mniemaniu od was gorsza, niejako przez was wzgardzona, pieczone wam gołąbki, włoży do gąbki.?

Zastanówcie się nad tem tylko, a jeśliście od nas mędrsi, to sami przyjdziecie do przekonania, że tak być nie powinno i być nie może!

Moje pragnienie ujrzenia solidaryzacyi wszystkich urzędników prywatnych w kraju jest tak silne, iż nie śmię wątpić, że i w tym kierunku stosunki nasze się zmienią i że na zjeździe przyszłym ujrzymy i tych także między sobą.

Tyle co do tego, jakim zjazd powinien być, a jakim był, pozwolę jeszcze sobie skreślić parę uwag w tym kierunku co ten zjazd powinien był zdziałać, a co zdziałał.

Z zakreślonego przez Szan. Redakcyę „Urzędnika prywatnego" programu, załatwiono tylko punkt jeden, mianowicie wybrano komitet, który ma się zająć uło-

Adam Wilusz.

Z Metamorfoz.

Pan X. miał dobra — dwie wsie okazałe,
Piękną stadninę i akcye nie małe —
Inwentarz liczny, brzemienne stodoły,
Był zatem szczęśliw i zawsze wesoły.
Wzgardziwszy przodków zbyt starym przesądem,
Uprawiał rolę elektrycznym prądem,
A wierząc wielce w drobrodziejstwo pary,
Porzucił „ręczny" dawny system stary —
Pomimo jednak nowoczesnej mody
Dość małe zbierał z swych plonów dochody.
Pan X. jednakże nie dał za wygraną, —
Piękną gorzelnię stawił murowaną,
Fabrykę gontów i tartak parowy.
Ludzie orzekli — człowiek postępowy!
Rzecz naturalna, że pańskie zachcenia
Wchłonęły w siebie większość jego mienia.
Że zaś fachowcem nie był ze zawodu,
Więcej miał straty, niżeli dochodu.
Utracił humor i stał się zgryźliwym
Wmawiając w siebie, że jest nieszczęśliwym.
Po roku wreszcie niepowodzeń burzy,
Gdy już po bankach dług zaciągnął duży,
Wyjechał raptem — pewno za granicę,
By tam pogłębić wiedzy tajemnicę! —
Tymczasem para dzieło snuła swoje...
W obszarze dworskim robotników roje,
Spirytus wiozą całemi furami,
Dziedziniec cały założon deskami —
Tam nieopodal wyrębują lasy —
Wszystko to jednak... nie dla Iksa kasy!
Zaledwo kilka minęło miesięcy,
Gdy X. powrócił w karecie książęcej,
Wysiadł przed bramą, a swe silne ramię,
Podał nadobnej obcej jakiejś... damie!
We dworze hałas... każdy przestraszony
Usuwa szybko towar nakradziony —
Krzyki, biegania szepty tajemnicze...
Cóż, trudna rada, — zbyt szczęście zwodnicze!
Nasz X. jednakże nie wyszedł dziś z domu,
Dowieść kradzieży nie mógł więc nikomu.
Nocą porządki z pośpiechem robiono,
Słudzy, parobcy, sam pan klucznik pono!
Nazajutrz rano X. w dobrym humorze
Wyszedł popatrzeć, czy pięknie na dworze,
Sprawozdań słuchał jednem tylko uchem;
Znudzony wreszcie tem paplaniem suchem
Wrócił do komnat, by w miłosnym szale
Przytłumić troski i gryzące żale.

żeniem projektu statutów mającego się zawiązać ogólnego stowarzyszenia urzędników prywatnych, które to stowarzyszenie będzie miało za zadanie pracę nad wywalczeniem lepszych stosunków moralnych i materyalnych. Dalej polecił zjazd powyższemu komitetowi czynienie starań celem stworzenia burs i obmyślenia sposobu do uzyskania funduszów ku temu potrzebnych.

Prócz tego nadprogramowo uchwalił zjazd założenie przy redakcyi „Urzędnika prywatnego" biura ewidencyjnego i bezpłatnego biura pracy dla urzędników prywatnych, i wysłanie deputacyi z łona zjazdu wydelegowanej, do księdza prowincyała OO. Dominikanów w sprawie pokrzywdzonego ekonoma przez dyrektora i sekretarza dóbr tamtejszych.

Otóż i wszystko, jeśli były jeszcze jakie uchwały, to te zginęły w ogólnym zgiełku.

Mimo to jednak, że zjazd pierwszy wydał plon co do ilości niezbyt obfity, nie można uchwałom odmówić *ważności*, nie można twierdzić, jak to liczne po zjeździe głosy się słyszeć dały, że zjazd był zupełnie jałowym.

Sam fakt, że zjazd się taki odbył, jest już sam przez się nader w skutkach ważnym, co zaś do ważności zawiązania się ogólnego stowarzyszenia mającego na celu zsolidaryzowanie się wszystkich urzędników prywatnych, to sądzę, że o tem i mówić nie trzeba, gdyż znane przysłowie: „hromada to wełykij czołowik" samo najsilniej o tem mówi, również wielką korzyść materyalną dla biedniejszych urzędników prywatnych stanowić będzie bezpłatne bióro pracy.

Licznie na zjeździe odzywające się głosy, mówiące: „rozwiążmy kwestyę polepszenia materyalnego naszego bytu, a kwestya utrzymania dzieci w szkołach sama się przez się rozwiąże", według mego zdania nie mogą dla ogółu mieć decydującej siły.

Przedewszystkiem kwestya polepszenia naszego materyalnego bytu nie da się gwałtownie rozwiązać, lata całe upłyną nim do tego przyjdzie, a tak kwestya utrzymania dzieci w szkołach będzie jeszcze lata całe dla ogółu kwestyą piekącą. — Gdyby jednak kwestyę pierwszą dało się nawet w szybkiem bardzo tempie rozwiązać (co absolutnie jest nie możliwem) to i w tym nawet razie, jeśli już nie dla ogółu urzędników prywatnych, to dla ojców obarczonych liczniejszą rodziną kwestya druga, to jest kwestya utrzymania dzieci w szkołach nie przestanie nigdy być jak najmocniej piekącą.

Wszystko się zrobić da, nie trzeba tylko od razu zbyt szerokiego planu zakreślać. Wszak nie koniecznie potrzeba od razu po wszystkich miastach w wyższe szkoły wyposażonych, bursy zakładać. Początkowo można założyć jedną np. we Lwowie, uda się i znajdą się fundusze na drugą, założy się takową w Krakowie, ba pójdzie lepiej można będzie i po innych miastach pozakładać, ale na razie niech będzie choć jedna. I ta jedna będzie pomocą dla wielu tak znaczną, że prawdziwie warto koło tego pochodzić.

Jest nas 8000 w kraju, gdyby każdy co miesiąc złożył na ten cel 20 halerzy, a to przecież absolutnie każdy może, w jednym roku powstałby kapitał 19.200 koron. Jużby po upływie jednego roku można było bursę założyć. Przypuśćmy jednak, że nie każdy zechce składać regularnie na bursę i tych parę halerzy, to natomiast inni złożyliby bez uszczerbku dla siebie i to nawet z *całą chęcią* po kilka koron rocznie. Ileż to razy zbieramy się na towarzyskie zebrania, gdyby każdy o tem pamiętał i przy każdej takiej sposobności, każdy uczestnik zebrania bodaj po 20 halerzy rzucił na bursę. Ileż to polowań, ileż preferensów i wiścików, ileż nie jeden z nas ma choć drobnych, ale nadzwyczajnych w swym budżecie dochodów np. jakaś komisyjka, jakieś wykonanie obcej roboty, jakaś sprzedaż z gospodarstwa, gdyby więc przy każdej takiej sposobności, każdy rzucił na bursę 20 halerzy, w przeciągu roku możnaby było kilka burs założyć i utrzymać i niktby nawet nie czuł ciężaru tychże. A wszak i z wielu pracodawców, nie wątpię, że nawet każdy bez wyjątku na prośbę swego urzędnika nawet kilka koron rocznie ofiarowałby, *Szczerej chęci Panowie, szczerej chęci i — mniej debatować, a więcej działać, oto rzecz cała!*

Pana P . . . . ., który tak gorąco, a tak przekonywająco mówił o sposobie zakładania burs, uprzejmie wzywam o umieszczenie w łamach „Prywatnego urzędnika" tego wszystkiego co dla poparcia założenia burs na zjeździe wygłosił, a to w tym celu, aby i ci co na zjeździe nie byli tą sprawą przejąć się mogli.

Szanowną Redakcyę „Urzędn. pryw." najgoręcej upraszam nie zależnie od uchwał zjazdu, myśl założenia bursy jak najusilniej popierać i dla tego celu jak najwięcej ludzi zjednywać. W tym celu „pro memoria" należałoby, w każdym egzemplarzu „Urzędnika pryw,"

Panna Pulcherya otyła bruneta
Znała przeróżne tajemne sekreta,
By swą ofiarę wyssać należycie —
Grosz więc ściągała otwarcie i skrycie
Mydląc mu oczy, że dla szczęścia jego
Rzuciła Paryż — Cóż jej biednej z tego?!
„Siedzieć tu na wsi, być metresą czyją...
Nie może pojąć, jak tu ludzie żyją!"
Pan X. w ciemnocie na wszystko dozwalał,
Niejeden czyn jej niegodny pochwalał
I drżał ze strachu, by kochanka miła
Jego przypadkiem „w trąbę nie puściła"
Na nic się zdały prośby i błagania...
Umknęła nagle w zenicie — kochania!
Nasz X. się martwił, w długach brnął po uszy —
— Kogóż los taki do głębi nie wzruszy?!
Znalazł się Aron, no i dzięki złotu
Wybawił Iksa z wielkiego kłopotu.
Dziesięć tysięcy — toć to nie są drwiny! —
Poznać to z Iksa postawy i miny...
Prawdziwy sportsmenn — wygląda wspaniale —
Jest urzędnikiem w... *Krajowym Wydziale!*



na naczelnem miejscu na stronie pierwszej umieszczać tłustym drukiem krótkie wezwanie: „Pamiętajmy o bursach“.

Nie przestanę być najgorętszym propagatorem tej myśli. Założywszy bursę zrobimy pierwszy i *ogromny* krok na drodze polepszenia naszego bytu materyalnego, ulżymy bowiem sobie w kosztach utrzymania dzieci w szkołach, a naszym dzieciom, dla których kształcenia i odpowiedniego wychowania, każdy ojciec rodziny wszystkie swe siły winien wytężać, damy odpowiedni lokal, odpowiedne utrzymanie i co najważniejsze odpowiedni nadzór i opiekę moralną, czego wszystkiego to dzisiaj za drogie pieniądze po największej części nasze biedne dzieci *nie mają*. Tylko ślepi mogą tych korzyści, jakie bursy przedstawiają, nie widzieć.

Od dziś nie ominę żadnej sposobności uzyskania bodaj kilku halerzy dla bursy, i wszystko co zdobędę odsyłać będę na ręce Szanownej Redakcyi „Pryw. urzędnika“, w końcu wzywam wszystkich ludzi dobrej woli do pójścia tą drogą.

Jeden z uczestników zjazdu.

Dr. K. NARYMUND.

OKÓŁKOWE.

Nie wiele jest roślin, któreby miały tak olbrzymie znaczenie, co okółkowe, a stanowczo rzec można, *nie ma wcale takich*, któreby miały większe, bo czyto w gospodarstwie, czyto w lecznictwie, rośliny te mają wielorakie zastosowanie.

W mitycznych czasach kiedy to jeszcze „bogowie“ po ziemi chodzili, a ludzie do olimpijskich regionów wstęp wolny mieli, znano już te zioła, istnieje bowiem podanie, że Prometeus skradłszy ogień z Olimpu, skrył go w łodydze *zapaliczki* (ferula). W historycznej, już starożytności znano użyteczność okółkowych, wspominają o nich bowiem Columella, Dioskurides, Plinius i inni, smakosze rzymscy nie mogli sobie wyobrazić wielu potraw inaczej, jak tylko zaprawnych wówczas powszechnie używanem „laserpitium“, a Hebrejczycy z dawien dawna znali kolendrę.

Starożytni lekarze zastosowywali „thapsią“ we wszelkich chorobach i przypisywali jej działaniu wielkie znaczenie. A dziś? — I dziś okółkowe mają olbrzymie znaczenie, a jak dawniej bez „laserpitium“, tak obecnie mało który kuchmistrz obywa się bez seleru, pietruszki lub marchwi (carota). A komuż nie smakuje dereniak? Wszak to nic innego jak wytwór z rośliny okółkowej, dereniu.

Medycyna i dziś zastosowywa thapsię, choć jej nie przypisuje tak wielkiego znaczenia, natomiast znana powszechnie roślina pietruszník (conium), a raczej w niej zawarta „*kainina*“ jest znakomitym lekiem. Wielkie znaczenie w lecznictwie ma nadto litwor (archangelica), kmin (carum carvi), zapaliczka (ferula), gorzysz (peucedanum) i jego gatunek „miarz“ (imperatoria), o którym nawet sławny Syreński w swym „Zielniku*“ wspomina, szaleń, wszechlek (panax) i inne.

Własności trujące niektórych okółkowych znano od dawna, a wiadomo powszechnie, że Sokratesa struli Ateńczycy odwarem *szaleniu* (cicuta virosa), którego podobieństwo do seleru staje się przyczyną fatalnych pomyłek.

Okółkowych, jest na ziemi mnóstwo, rodzina baldaszkowych tylko liczy 1300 gatunków, a ileż odmian.

Paleontologia świadczy, że w erze przedpotopowej było o wiele więcej jeszcze tych roślin, a sławny botanik — paleontolog Heer**) wspomina o jakimś gorzyszu, który udało mu się odszukać w wykopalinach

(C. d. n).

Rolnictwo.

GLINKA.

Janusz Józef.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli, gleba zawiera w sobie obok gliny wiele ziarnistego piasku, przynajmiej przez połowę, natenczas rolę taką nazywamy glinką, dla odróżnienia od gleby gliniastej przeważnie glinę zawierającej. Glinki bywają także ciężkie i lekkie, jaśniejszego lub ciemniejszego koloru żółtawego, w miarę tego, czy więcej gliny, czy też piasku, lub innych składników w sobie zawierają. Piasek zmieszany z gliną przyczynia się do osuszenia jej z nadmiernej wilgoci, czyni ją kruchą, mniej lepką i mniej błotnistą. Glinka zawierająca w sobie dużo piasku ogrzewa się prędzej, kruszy łatwiej i nie zbija się przy oraniu w duże twarde bryły, przysparzające wiele kłopotu rolnikowi, jak przy uprawie ciężkich gliniastych gruntów, nie posiadających w sobie dostatecznej ilości piasku i innych urodzajność gleby zwiększających składników. Z tego powodu glinki są uważane za najurodzajniejszą glebę. Należyty stopień pulchności, który posiadają glinki, ułatwia przystęp powietrza do wnętrza roli i utrzymuje w niej należytą miarę ciepła i wilgoci. Korzenie roślin nie będąc zbyt naciśnięte, krzewią się w glinkach piaszczystych swobodnie i bujnie, zasilane są dobrze krążącymi w pulchnej glebie sokami niezbędnymi do ich wyżywienia. Są to grunta, na których można z bardzo dobrym skutkiem najrozmaitsze uprawiać zboża i wogóle wszystkie rośliny.

Ponieważ na glince wybornie udają się pszenica i jęczmień będące najwybredniejszymi co do wymagania dobrego gruntu, przeto glinkę nazywają także niektórzy gruntem pszennym lub też jęczmiennym. Rodzą się na niej jęczmiona dorodne o pełnym i pięknem ziarnie.

Urodzajność gruntów glinkowych pochodzi poczęści z tąd także, iż nie zarastają tak łatwo chwastami a chociaż gdzie się pokażą dają się łatwiej z nich oczyścić jak inne n. p. zbyt bujna próchnica lub czarnoziem. Oprócz pod jęczmień i inne gatunki zboża, służą wybor-

---

*) Dzieło to wydano 1613 r.

**) Oswald Heer ur. 31-go sierpnia 1809 prof. botaniki w Zurychu.

nie grunta glinkowate pod uprawę roślin motylkowych jak niemniej rzepaku, lnu i t. p. Z tego też wyliczenia widać, jak dalece gleba glinkowata użyteczną jest dla rolnika, który przy stosownej uprawie, tak rozmaity z niej plon wyciągnąć może. Potrzeba tylko przy uprawie glinkowatej gleby uważać na to, czy w jej składzie, przeważa glina, czy piasek? W pierwszym razie należy obsiewać ją przeważnie temi gatunkami zboża i roślin, które lubją grunt gliniasty, w drugim takiemi, które wymagają cieplejszej i bardziej przepuszczalnej gleby i udają się lepiej na gruntach piaszczystych, a z pewnością każdemu rolnikowi ta uwaga i spostrzeżenie sowicie się odpłaci, albowiem osiągnie większą ilość płodu i w należytej dorodności i piękności, a tem samem lepiej je, spienięży i łatwiej.

Oprócz gleby gliniastej i glinkowatej mamy jeszcze pośledni rodzaj gleby, w której także przy rozbiorze znachodzimy wielką ilość gliny ciężkiej nieprzepuszczalnej, pomięszanej tylko z bardzo drobniuteńkiemi ziarneczkami piasku. Jest to grunt tak zwany ilasty.

Ilasta rola jest twarda i nieurodzajna albo nawet wcale z pod uprawy wykluczona, a do nieużytków wliczona, albowiem gdy zaschnie pługiem jej wzruszyć nie podobna, gdy zaś deszcz upadnie, nic wcale tej wody nie przepuszcza w głąb i zabagnia ją w krótce, a więc z glebą ilastą ma każdy rolnik dużo kłopotu.

Natomiast podłoża ilaste na glebach piaszczystych są nawet i bardzo pożądane, albowiem powstrzymując przeciekającą przez piaski wilgoć, chroni ją od zbytecznego ze szkodą roślinności, podczas posuchy i upałów, wysychania i marnienia.

W najnowszych czasach, gdy mieszkańców tej ziemi co raz więcej przybywa, a gleb i pól uprawnych nie przybywa, starają się rolnicy każdy kawałek, tej ziemi zużytkować i zamienić w glebę użyteczną i uprawną najrozmaitszymi sposobami i zastosowaniem i wyszukaniem takich roślin, któreby się na każdym z pojedynczych rodzajów gleb udały i oddały w gospodarstwie pewną usługę, jużto na paszę, na ziarno lub jako nawóz czyli pognój zielony, o których to na swojem miejscu pomówimy z osobna czyli poszczególnie. *C. d. n.*

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M. S.

(Ciąg dalszy).

Pod względem wpływu ściółki na ciepłotę gleby leśnej, — z doświadczenia każdemu wiadomo, że w lesie zwartym, wskutek ocienienia, a zatem niedopuszczenia promieni słonecznych bezpośrednio do gleby, jak niemniej wskutek obecności ściółki, która jako zły przewodnik ciepła — niedozwala mocnego ogrzania się tejże, a w końcu z powodu silnego parowania wody przez roślinność okrywającą ją, temperatura gleby leśnej niższa być musi, aniżeli otaczającej ją gleby otwartej. — W lecie mianowicie, podczas największych upałów — wpływ lasu na ciepłotę gleby — najmocniej uwydatnia się, to też w tym czasie temperatura jej tutaj w głębokości 125 cm. o 3-°R. jest przeciętnie niższa od ciepłoty gleby bezleśnej w tej samej głębokości. — W zimie natomiast wpływ lasu i ściółki na ciepłotę gleby — jest znikająco mały. — Co do średniej temperatury rocznej gleby, to takowa — w drzewostanach zwartych, z ściółką nienaruszoną, w głębokości 16 cm. o 1.3-°R., a od 30 cm. do 125 o 1.5-°R. jest niższą od temperatury gleby bezleśnej — w tych samych głębokościach.

Wpływ ściółki leśnej na spulchnienie gleby — ogromnej jest doniosłości. Przekonuje nas o tem fakt, że w drzewostanach pozbawionych ściółki, powierzchnia gleby gliniastej jest zazwyczaj zbita, twarda i do znacznej głębokości wilgoci pozbawiona, — popękana, gdy w miejscach z nietkniętą warstwą ściółki, ta sama gleba jest pulchna i mniej lub więcej wilgotna. — Któż nie zwrócił uwagi na jakość gleby i wygląd okrywających jej drzew w drzewostanach wystawionych na wpływ wiatrów, promieni słonecznych i t. p.? — Nadzwyczajną suchość jej w tego rodzaju położeniach tłumaczy się tem, iż gleba zbita przedstawia więcej naczyń włoskowatych, któremi woda z warstw dolnych — dostaje się do powierzchni, skąd następnie łatwo się ulatnia, w glebie zaś pulchnej — woda wskutek większych przestworów — na podstawie prawa ciężkości spływa do warstw niżej położonych, gdzie dłużej zatrzymując się, nie niknie dla roślinności bezskutecznie. — Gleba przy tem pozbawiona ściółki — wystawiona jest na działanie ulewnych deszczów, które mechanicznie ubijają jej powierzchnię, a oprócz tego woda wsiąkając zabiera drobne cząsteczki ziemi ze sobą, a osadzając je po większych przestworach, przyczynia się tym sposobem do zgęszczenia górnych warstw gleby. Tem też tłumaczy się powstawanie po deszczu na gruntach pozbawionych pokrywy ochronnej — twardej podczas posuchy powłoki, utrudniającej wielce przystęp wilgoci i powietrza do wnętrza gleby i oddziaływującej niekorzystnie na rozwój korzeni roślin. Doświadczenie uczy także, że choć spulchniona powierzchnia gleby — prędzej wprawdzie wysycha, tem pewniej jednak ochronioną jest dolna jej warstwa przed zbytnią utratą wilgoci. Na tem głównie zasadza się wpływ korzystny spulchnienia gruntu około sadzonek w szkółkach i kulturach, ogrodach i polach. Zapewnia ono roślinności glębę okrywającej — dostateczną wilgoć, utrudnia wyparowanie jej z warstw dolnych, a ułatwia znacznie przyjmowanie jej z zewnątrz, toruje wolny przystęp powietrza, które to czynniki do życia roślin niezbędnie są potrzebne. (C. d. n.)

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(Ciąg dalszy).

Przewodniczący p. Tyniecki: Otwieram nad referatem p. Gołębskiego dyskusyę. Do głosu zapisany jest p. Makarewicz, udzielam mu tedy głosu.

P. Makarewicz: Proszę Panów, ten odczyt jest istotnie z taką zręcznością zestawiony i z takiem przeświadczeniem o dobrej sprawie i tyle naprowadza przykładów, że tylko możemy mu przyklasnąć. Wynika jednak z niego, że Towarzystwo leśne powinnoby wziąć inicyatywę w tym kierunku, aby właściciele ziemscy więcej kształcili się w zawodzie leśnym. Otoż czy Towarzystwo jako takie temu zadaniu sprosta? ja wątpię. Przecież Tow. nasze już około 20 lat istnieje, a mimoto wszelkie nawoływania i zachęcania w powyż wskazanym kierunku zostały bez skutku. Paczcie Panowie jak słaba ilość z tych właścicieli prenumeruje „Sylwana“! Wprawdzie nie jest on na to, aby nauczył leśnictwa, ale przecież bardzo wiele można się z niego nauczyć.

Że wpływanie na wykształcenie młodzieży właścicieli ziemskich doprowadziłoby do pożądanego skutku, nie da się zaprzeczyć, ale wątpię, aby Tow. leśne mogło na to wpłynąć. Rzecz tę należy wprowadzić w samym systemie, w szkole, aby tam choć bardzo treściwie obznajamiać młodzież z teoryą lasowości i budzić w niej zamiłowanie do kultywowania lasów. Niestety praktyka poucza nas, że wielkie jest lenistwo narodów słowiańskich, a w polskim bezwględnie; i nikt nie chce pracować tylko chciałby gotowiusieńką rzecz mieć. Mamy przykładów dość, że jak się tylko zdarzy kupiec sprzedają na morgi las, choć drzewo możnaby w domu wyrobić i lepiej spieniężyć. Ja sam mam dobrego znajomego właściciela lasów, na którego osobiście wpływałem, tłómacząc mu, jakie miałby korzyści zajmując się sam wyróbką, trzeba się tylko rozmiłować w tym chandlu domowym, a jeśli sam niechcesz tego robić, to masz przecież ludzi. Nawet jeśliby się okazało jakieś manko, to jeszcze zostanie pewien pożytek, większy niż to co się weźmie odrazu od tego niby dobrego kupca, bo kupcem tym jest pierwszy lepszy handlarz, który sobie skombinował, że dobry interes zrobi. Dlaczegoż tedy sam właściciel nie ma tego interesu zrobić? Są jednak właściciele, którzy spostrzegli, że las to dobra własność, a jako przykład proszę wziąć księcia Władysława Sapiehę. Ma on lasy na północ od Jarosławia na piaskach, ma i folwarki, które mu przynoszą po 3 zł. od morga dochodu. Ale jeżeli popłaci podatki, to co mu zastanie z tego morga? Ma zaś lasy sosnowe i te w przecięciu 5. do 6. złr. dają mu dochodu. Sam mi się przyznał, że znosi trzy folwarki i zalesia. On więc już badał te rzeczy, umie sam je ocenić i zdrowe rady przyjmuje. Niestety jednak, są właściciele, którzy nic a nic nie oddają się tej sprawie, tylko bezmyślnie lasy wyrębują, a potem mówią: na co mi fachowego leśnika, pierwszy lepszy pobereźnik potrafi mi lasu dopilnować. Nie starają się pozostawić czegoś potomności. Słuszną jest więc uwaga p. Prelegenta, że u młodzieży trzeba wszczepić zamiłowanie lasów, ale sądzę, że Tow. leśne do tego nie jest powołane. Tu musi być inny czynnik. Tow. leśne co najwięcej może wnosić petycye, ale gdzie i do kogo? Może wpływać chyba artykułami, ale cóż jeżeli one nie będą czytane przez tych, dla których są właśnie przeznaczone? Cel tedy znów będzie chybiony. Podam Panom jeszcze jeden przykład leśnictwa naszego narodowego. Pewnieście czytali niedawno, że kilku właścicieli chętniejszych, sprytniejszych, chciało założyć fabrykę cukru na Podolu. Otoż jeździli od kolegi do kolegi i prosili: nam potrzeba 3000 morgów pod hodowlę cukrowych buraków. Daje to znakomity dochód, bo wiem, że chłopi na Morawie mają po 150 złr. z morga. Nie liczę na tak wielki dochód u nas, ale mielibyśmy po 80 złr. z pewnością. Otoż tych 3.000 morgów nie mogli ci obywatele uzyskać i powrócili z niczem. Tu więc jest to narodowe nasze lenistwo, jak siądziemy tak siedzimy. Tu tedy, w tym kierunku należałoby wpływać na młodzież, aby ją tak wykształcić, aby sama mogła pracować, a wtedy wygralibyśmy!

C. d. n.

KRONIKA.

Kalendarz od 18. do 24. listopada 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
18.	niedziela	G. 24 po Św.	N. 23 po S. H. 6
19.	poniedział.	Elżbiety kr.	Pawła arch.
20.	wtorek	Feliksa	Jerona
21.	środa	Ofiar N. M. P.	**J. ś. Mych.**
22.	czwartek	Cecylii p.	Onysifora
23.	piątek	Klemensa	Erasta Ap.
24.	sobota	Em. i J. od K.	Myny m.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 18. w Kałuszu. 19. w Przeworsku.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 27. zachodzi o godzinie 4 minut 8.

Księżyc wschodzi o godzinie 10 minut 57 zachodzi o godzinie 6 minut 23.

Nów dnia 22 o godzinie 8 minut 50 rano.

Upraszamy każdego z P. T. prenumeratorów naszych o zjednanie nam choć jednego nowego prenumeratora.

Przypominamy wszystkim P. T. Prenumeratorom rozpisaną składkę na założenie bióra ewidencyjnego. Im prędzej zbierze się odpowiedna kwota, tem też i prędzej będzie mogło to bióro być założonem.

120-letni oblubieniec. „*Opravdovy Krestan*“ donosi: W miejscowości Bodra w Turcyi odbyło się niedawno wesele 120-letniego starca, Turka, imieniem Ismail, z 60-letnią kobietą, która jest zarazem jego 35 żoną. Na weselu tem wzięło udział 140 synów, wnuków i prawnuków. Dzieci żeńskiej płci, t. j. dziewcząt, wcale nie wliczono. Gdy Turek mówi, że ma czworo dzieci, to znaczy, że ma czworo chłopców, ponieważ dziewczęta nie są chlubą tureckiego ojca.

W klatce lwa. Bardzo wielkie nieszczęście zdarzyło się w Burg St. Andeol. Pewien rzeźnik założył

się z pogromcą zwierząt, że wejdzie do klatki lwa i tam będą grać w karty i wypiją butelkę szampana. Wszystko szło jak z płatka, były i karty i szampan i lew siedział cicho. Nie gniewał się także lew, gdy rzeźnik począł nucić pijacką piosenkę, lecz gdy mu rzeźnik do paszczy nalał szampana, było mu już tej zabawy za dużo i rzuciwszy się na rzeźnika, rozszarpał go. Wśród publiczności powstała wielka panika, w ścisku wiele osób podeptano i zgnieciono.

Majtkowie niemieckiego okrętu. „Hans Sogelman" spotkali na wyspie Borneo dziką kobietę, która bardzo wyraźnie przypomina małpę. Ciało jej zbliża się do postaci goryla; twarz jej natomiast odpowiada typowi krajowców. Ta pół-kobieta, pół-zwierzę, o ile się zdaje, liczy około lat dwudziestu. Mieszka w pieczarze; posiada siły fizyczne tak rozwinięte, że stawiała energiczny opór sześciu tęgim marynarzom, którzy z trudnością zdołali ją ująć, a następnie przyodziać. Dziwne to stworzenie zostało przywiezione do Europy, z pewnością wkrótce ukazywać ją będą w którem z berlińskich muzeów.

Żywcem pogrzebiona. Istnieje w Indyach podanie, że trędowaci, dając się żywcem pogrzebać, mogą tym jedynie sposobem zabezpieczyć innych od zarazy. Przed niedawnym czasem żona ogrodnika w okręgu Rurkhi, uległszy trądowi, postanowiła poświęcić się dla uratowania dzieci swoich od strasznej choroby. W tym celu wykopała głęboki rów i stanąwszy w nim, mężowi, któremu pomagało czterech sąsiadów, rozkazała zasypać się ziemią tak, że po dłuższej chwili maleńki tylko kopczyk, pokryty u wierzchołka wywróconym dzbankiem, pozostał jednym śladem nieszczęsnej ofiary. Liczne pielgrzymki kobiet ciągną do owej mogiłki, składając na niej dary i kwiaty dla uczczenia pamięci zmarłej. Wspólników straszliwej, lubo z przyzwoleniem ofiary spełnionej zbrodni, sąd skazał na dożywotnie więzienie; ludzie ci jednak zrozumieć nie mogą, zaco mają być karani, skoro w ich przekonaniu, dokonanym czynem zasłużyli raczej na nagrodę, niż na karę.

Przegląd polityczny.

Już pomału zaczynają socyaliści zbierać owoce swej pracy. W „Słowie polskiem" z dnia 14. b. m. czytamy:

Zamach na kandydatów. Wczoraj wieczorem, w czasie, gdy w „Gwieździe" odbywało się zgromadzenie socyalistów — na ulicy Łyczakowskiej oryginalne odbywały się sceny. Jakaś banda uzbrojona w kije, czatowała widocznie na kogoś, bo pilnie każdemu z przechodniów zaglądano w oczy. Gdy nadszedł Mokłowski, kandydat z III. kuryi — rzucono się na niego i tylko dzięki interwencyi nadbiegłych robotników udało się mu wyjść cało z opałów, wkrótce potem ta sama scena napadu powtórzyła się na rogu ulicy Franciszkańskiej, gdy z tramwaju elektrycznego wysiadł kandydat z V. kuryi p. Hudec. Z okrzykiem „bij!" rzucono się na niego — i tylko energii nóg swoich zawdzięcza on, że wyszedł bez szwanku.

Napady te powtarzały się potem, laski niejednokrotnie były w robocie. Ofiarą padł murarz Michał Miszkiewicz, któremu rozwalono głowę tak, że interweniować musiała stacya ratunkowa.

I policya była w ruchu. Na czele oddziału agentów i żołnierzy przybył na miejsce gwałtów oficyał policyi Wyszyński i przyprowadził porządek, sprawców jednak ująć nie zdołano. Któż ich jednak odgadnie w tłumie?

Po zgromadzeniu, gdy zbita falanga robotników opuszczała salę „Gwiazdy", druga gromada oczekiwała na ulicy Łyczakowskiej, do dalszych ekscesów jednak nie przyszło.

Obrazek z wczorajszego dnia jest gorżkim przedsmakiem tego, co może nastąpić za miesiąc, jeżeli nie będziemy trzymali na wodzy namiętności tłumów. O tem powinni pamiętać panowie kandydaci i nie siać nienawiści, z której krew popłynąć może.

We Lwowie epidemia tyfusowa przybiera zatrważające rozmiary. Od 19. października do 10. listopada b. r. było 105 wypadków zasłabnięcia. W barakach na ten cel umyślnie urządzonych znajduje się 36 osób.

Sytuacya w Chinach pozostaje po dzień dzisiejszy wcale niezmieniona. Akcya ugodowa postępuje żółwiem krokiem naprzód. *Times* donosi z Pekinu pod datą 11. b. m.: Ostatecznie posłowie zagraniczni zgodzili się na następujące warunki, które mają być jeszcze przez dotyczące mocarstwa zatwierdzone, a następnie służyć mają za podstawę tymczasowego traktatu z Chinami. Chiny mają wystawić pomnik zamordowanemu posłowi niemieckiemu Kettelerowi w miejscu, gdzie został zamordowany i wysłać jednego członka książęcej rodziny cesarskiej do Niemiec, celem usprawiedliwienia się.

Chiny mają wykonać wyrok śmierci przez ścięcie, na 11 wyższych urzędnikach i książętach, których nazwiska są już znane. W tych prowincyach, gdzie miały miejsca krwawe wykroczenia, mają być zastanowione egzamina państwowe na lat pięć

Wszyscy ci urzędnicy, którzy nie okazali dostatecznej energii w zwalczaniu ruchu przeciw cudzoziemcom, mają być ukarani. Chiny mają zapłacić odszkodowanie.

Czunglijamen ma być zniesiony, a sprawy w jego zakres wchodzące, mają być powierzone ministrowi spraw zagranicznych. Ma być umożliwione porozumienie się z cesarzem chińskim.

Taku i inne forty mają być zniesione, a przywóz broni i materyałów wojennych ma być zakazany.

Mają być wprowadzone stałe straże dla poselstw w Pekinie, oraz straże, któreby zapewniały bezpieczeństwo połączenia wodnego z Pekinem.

W całem państwie mają być przez dwa lata wywieszone proklamacye, zawierające zakaz ruchu Bokserów.

Suma odszkodowania obejmuje także odszkodowanie dla tych Chińczyków, którzy ponieśli szkody dla tego, że pozostawali w służbie u cudzoziemców.

Wystawa paryska została dnia 12-go listopada zamknięta.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Leśnik mierniczy użyteczny przy urządzeniu lasów — stanu wolnego, otrzyma zajęcie. — Roczna płaca

1200. Koron i dyety 2. Korony. — Podania alegowane odpisami świadectw przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa Urzędników prywatnych Lwów ulica cicha 1.

Pisarz ekonomiczny potrzebny od 1-go stycznia 1901 r. Zgłoszenia do Redakcyi.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

Leśnik z egzaminem państwowym niższym, kawaler lat 25, z dobremi świadectwami i rekomendacyą, zawołany myśliwy, z ośmioletnią praktyką (od 3-ch lat prowadzi samoistnie rewir w pierwszorzędnym majątku lasowym) poszukuje posady leśniczego. Adres: Leśnictwo Chrapy o. p. Radawa via Jarosław. —

Ekonom z ukończoną szkołą rolniczą, z 10-ciu letnią praktyką w wzorowych gospodarstwach lat 30 poszukuje posady od 15. stycznia 1901. r. Zgłoszenia pod adresem Urzędnik 20, Rudki.

Ekonom z ukończoną szkołą rolniczą i 12-stu letnią praktyką, lat 31, poszukuje od 1-go marca 1901 posady samoistnej lub pod zarząd do większego skarbu. Adres J. Cz. ekonom w Skomorochach poczta Sokal.

SKRZYNKA POCZTOWA.

W. P. S... w M... Widać że dobro ogółu leży Panu *bardzo na sercu*, skoro dla obrazu przeznaczonego jako premia, zaprzestajesz Pan prenumerować gazetę. Lepiej było zapytać Redakcyę, czy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają takowy, a byłbyś Pan z pewnością nie potrzebował zaprzestawać prenumerowania „Prywatnego urzędnika". Przy tej sposobności nadmieniamy, że wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają również obraz.

W. P. H... w Felsztynie za zjednywanie nam prenumeratorów jak najserdeczniej dziękujemy. Daj Boże takich więcej. — Projekt Pański co do zebrania funduszów na założenie bióra informacyjnego jest wcale dobry w następnym numerze poruszymy tę sprawę.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.